

S.M. Nowinowski, *Jerzy Giedroyc¹ w 1946 roku*,
Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2018, ss. 168.

*Katarzyna miała gdzieś Kościuszkę,
interesował ją Niemcewicz i jego się bała,
tak Warszawa boi się Giedroycia*

A. Bobkowski

Z wielkim zainteresowaniem sięgnąłem po najnowszą książkę Sławomira M. Nowinowskiego, bowiem już samym swym tytułem sprawia, że trudno obok niej przejść obojętnie – zarówno zawodowo parającym się najnowszą historią, jak i tym, których przyciąga ona jedynie hobbystycznie. Raz, iż łódzki badacz w swych ogłoszonych właśnie drukiem rozważaniach pochylał się nad postacią niezmiernie i zarazem niezmiernie ważną dla polskich, choć nie tylko, dziejów XX wieku – Jerzym Giedroyciem, a dwa, że zastosował warty odnotowania zabieg, starając się ograniczyć swe refleksje jeno do krótkiego epizodu z życia swego bohatera – roku 1946, ubierając je ponadto w szaty eseju. Celowość takiej konstrukcji, dodam od razu, jest dla mnie zrozumiała. Po pierwsze: nie wiem, czy świadomie, mając na uwadze o kim i o czym pisze, ale Nowinowski przyjmując taką, a nie inną formę narracji nawiązał do tego, co było znakiem rozpoznawczym redagowanego przez Giedroycia czasopisma. Wszakże u piszących u Redaktora autorów, to właśnie esej – owa „niespieszność” słowa, głęboka troska o język i klarowność wyводу, święcił swe największe triumfy². Rok 1946, to po wtóre, stanowił z kolei istotny moment w biografii Giedroycia, któremu udało się wtenczas powołać do życia nad Tybrem Instytut Literacki oraz nadać rzeczywiste kształty zrodzonej wówczas idei, owocem której w roku następnym będzie debiutancki, rzymski jeszcze, numer „Kultury”. Jest zatem rok ten kontrapunktem („sytuacją graniczną” – jak pisze autor), stanowiącym zarazem odniesienie do miesięcy tak wcześniejszych, jak późniejszych w życiu Giedroycia i bliskich mu osób, do których zresztą Nowinowski także zagląda. Ferment – to chyba dobre słowo – intelektualno-organizacyjny towarzyszący tym wydarzeniom, a właściwie jego zapis, odnajdujemy zresztą niewyłącznie w danym nam przez autora eseju, lecz również w przygotowanym przezeń aneksie, w którym zamieścił on wybrane spośród obszernego materiału korespondencyjnego, stanowiącego podstawę źródłową książki, listy Giedroycia

¹ Recenzowana książka dotyczy okresu, w którym jej bohater pisał się jeszcze jako Jerzy Giedroyc. W tekście oraz przypisach do książek Redaktora stosuję konsekwentnie późniejszy zapis jego nazwiska – Giedroyc.

² J. Tomkowski, 2018, s. XXXVII.

i Józefa Czapskiego za lata 1944–1949 wymieniane m.in. z Wincentym Bąkiewiczem, Aleksandrem Bocheńskim, Jerzym Niezbrzyckim czy Jerzym Stempowskim (s. 57–140). Listy te, jak słusznie autor powiada, „pozwalają [...] rozpoznać okoliczności, w jakich dokonał on wyboru, który zdeterminował jego dalsze losy. Uzmysławiają charakter dylematów, jakie przyszło mu rozstrzygać. Dają pewne wyobrażenie o skali emocji, jakie wówczas przeżywał. Dostarczają wreszcie istotnych wiadomości o ludziach, z którymi się przyjaźnił, współpracował, toczył spory” (s. 9–10).

Rzeczywiście, wszystkie kwestie podniesione wyżej przez Nowinowskiego dostrzeżemy w załączonej w tomie korespondencji. Jednak jej treści nie sposób szczelnie zamykać jedynie w czasie, w której powstała. Ktoś, kto zna późniejsze losy Instytutu i „Kultury”, z łatwością dojrzy w tych listach zapis intuicyjnych idei i wyrozumowanych ideałów, myśli i rozważań, dylematów i wątpliwości, które pojawiwszy się przy ich narodzinach, wtedy w roku 1946, stale będą towarzyszyć dziejom tej instytucji i tego, cytując autora, „najważniejszego polskiego periodyku w XX wieku” (s. 56). Problematy te będą powracać jak bumerang, z najgłośniejszym bodaj z czasem zarzutem Czesława Miłosza, że Giedroyc żywi „pogardę dla sfery, którą określa się nazwą kultury”³.

A przecież od początku pewna stratyfikacja była u Giedroycia dość jasna, a kurs widoczny. Co prawda po latach wspominał, że początkowo „Kultura” „miała być biletem wizytowym, kwiatkiem do kożucha, i była pomyślana odpowiednio do tego jako kwartalnik raczej czysto literacki”⁴, jednak już z końcem roku 1946, o czym pisał w liście do Jana Bielatowicza, akcent polityczny w zamysle nowego periodyku był widoczny⁵. Późniejsze zapewnianie generała Kazimierza Wiśniowskiego przez Giedroycia, że pismo będzie reprezentowało dorobek kulturalny nowej emigracji i na tym odcinku stworzy więź z krajem oraz będzie nieść tą drogą kaganek oświaty polskiemu społeczeństwu, nigdy się nie urzeczywistniły, a i próby ku temu były dość wątpliwe (s. 119–121). Giedroyc rychło wszedł na drogę, której meandry w sposób najprzejrzystszy wyłuszczył po latach Leszkowi Kołakowskiemu. „Trzeba wreszcie – pisał Redaktor – przetłumaczyć politykę polską na język epoki po drugiej wojnie światowej. To stara się robić – nie zawsze udanie – «Kultura»”⁶.

Funkcja poezji uczącej cnót i literatury pomagającej człowiekowi w godności mierzyć się z losem była zatem raczej Giedroyciowi obca. Stojąc na czele Instytutu Literackiego, a potem „Kultury”, w doborze wydawanych książek i ogłaszanych tekstów kierował się ich specyficzną użytecznością. „Do literatury miał stosunek instrumentalny i diabła by drukował, gdyby to odpowia-

³ J. Giedroyc, Cz. Miłosz, 2012, s. 215.

⁴ J. Giedroyc, 1999, s. 136.

⁵ Giedroyc w liście do Jana Bielatowicza podkreślał, że nowe pismo wyobraża sobie jako „5–6 dobrych essayów, «sprawy i troski» (korespondencje z terenów nowej emigracji, ale nie ograniczające się bynajmniej do spraw wyłącznie polskich), archiwum polityczne, na które składałoby się: artykuł syntetyczny oraz recenzje książek politycznych, przegląd książek polskich wydawanych w kraju i za granicą, przegląd wybitniejszych pozycji literackich zagranicznych”, J.M. Nowinowski, 2018, s. 107.

⁶ J. Giedroyc, L. Kołakowski, 2016, s. 90.

dało jego strategii” – pisał Miłosz⁷. Zarzut ten pojawił się już w roku 1946. Jerzy Niezbrzycki, ówczesny przyjaciel Giedroycia, wyrzucał mu na marginesie pierwszych wydawnictw, że „Instytut staje się rozsądnikiem *sui generis* egzystencjalizmu, bardzo rozkładowego pesymizmu, który jest w ogromnej i zasadniczej sprzeczności z programem politycznym, pod którym się podpisujesz” (s. 101). Tymczasem, pół żartem, pół serio, jeśli cokolwiek świadczyło o związkach Giedroycia z egzystencjalizmem to aktywizm, uwolnienie się od wszelakich zależności i próba pójścia swoją drogą bez zbędnego bagażu. Staje się przy tym do bólu konkretny, sztywny niekiedy w obejściu i nade wszystko wymagający. Czy Zbigniew Herbert faktycznie żartował, gdy po latach pisał do Czapskiego, że „okropnie się boję Giedroycia, który ciskał gromy i wręcz opierdalał”?⁸ Przy tym wszystkim, to „polityczne zwierzę” wciąż jeszcze wówczas ulega nastrojom zadumy nad swym życiem i być może szczęściem osobistym, czego mu zresztą Czapski szczerze życzył (s. 25). Nowinowski cytuje wyznanie Giedroycia, w którym zdradza on, iż „dokucza mi samotność, bezsilność i – o wstydzie! – odczuwam zupełnie drobnoburżuazyjne tęsknoty za zakochaniem się” (s. 28).

Owe próby wydeptania własnej ścieżki były wtenczas na niektórych kierunkach dość naiwne jeszcze. Proponuje na przykład Giedroyc działającemu w kraju Aleksandrowi Bocheńskiemu, ku przerażeniu Niezbrzyckiego, daleko idącą współpracę, założenie *sui generis* „masonerii” oraz wyjawia w liście, że „w zbliżającym się konflikcie musimy wziąć udział dopiero w ostatnim akcie, a nie głupio się wykrwawiać od początku, musimy stworzyć jakąś ideę, która dla Europy odegra nową falę rewolucji francuskiej. Mówiąc między nami, wszystko jest możliwe i zapewne się skończy naszą kompletną zagładą” (s. 95). Bocheński na to mu odpowiada, iż listy – rzecz jasna – zostały przechwycone przez Urząd Bezpieczeństwa. „Kochany, Drogi Masonie, dziękuję! – kpi – A Pana Boga proszę, żeby mnie od przyjaciół obronił, bo z wrogami dam sobie sam radę”, po czym dodaje – „proponuję więc, żebyśmy nie korespondowali ani o polityce, gdyż cele i metody naszej pracy są nader odległe, ani o wydawnictwach” (s. 113–114). Nowinowski podejrzewa, że propozycja Giedroycia pod adresem Bocheńskiego wynikała także z „przeświadczenia o dochowaniu przez niego, nawet w warunkach sowieckiej dominacji nad Europą Środkowo-Wschodnią, wierności ideom, dla których realizacji ukonstytuowało się środowisko «Buntu Młodych» i «Polityki»” (s. 53). Być może, że tak było w istocie. A może, choć przez moment, był Giedroyc podobnego zdania, co jeszcze w roku 1949 Henryk Wereszycki, który pisał do Stefana Kieniewicza, że „należy się ze wszystkim spieszyć, ale jeszcze da się niejedno zrobić – żyjemy wszak w Polsce!”⁹.

W każdym razie, nawet jeśli tak było, to złudzenia tego rychło się pozbył. Początkiem 1949 roku, w liście do Jana Frankowskiego, Giedroyc stwierdzał, iż: „rozumiem dobrze, że można było ze względów taktycznych, a nawet ze względu na poglądy społeczne pójść do pepeeru i starać się walczyć o polski, a nie

⁷ Cz. Miłosz, 2004, s. 175.

⁸ A. Franaszek, 2018, s. 673.

⁹ S. Kieniewicz, H. Wereszycki, 2017, s. 98.

leninowsko-stalinowski styl komunizmu. Jeżeli wybraliście inną drogę – dodawał – to znaczy opozycji jego królewskiej mości, która na dłuższą metę jest nie do utrzymania, to wydaje mi się, że swego zadania nie spełniacie” (s. 133).

Zresztą już wcześniej konformizm byłych przyjaciół miał dla niego granice. I tak na przykład było z braćmi Ksawerym i Mieczysławem Pruszyńskimi. Po spotkaniu z nimi Giedroyc donosił Czapskiemu: „Szukają moralnego rozgrzeżenia. Oportunizm niesłychany[...] Przy tym wszystkim lęk przed bezpieczeństwem (przepraszam, że czytałem list Twego brata, ale nie chciałem ryzykować, innych listów nie brałem – rozumiesz, jestem przeciwnikiem nadużywania walizy dyplomatycznej) [...] W sumie obrzydliwe i smutne. Ten rozdział trzeba zamknąć definitywnie i takich rzeczy nie robi się bez melancholii” (s. 112). Doświadczenie to bez wątpienia wywarło silny wpływ na postrzeganie przez Redaktora zjawisk zachodzących wśród inteligencji w kraju. Po latach, raz jeszcze wracając do *Zniewolonego umysłu*, powie, że książka ta „kreowała mit ketmana, podczas gdy w grę wchodził po prostu pospolity strach i oportunizm”¹⁰.

Pęknięcie w przyjaźni z Ksawerym Pruszyńskim nastąpiło już wcześniej, w momencie gdy ten ostatni podczas wojny związał się blisko ze środowiskiem generała Władysława Sikorskiego (s. 29). Jak wiadomo, u boku premiera znajdował się Stanisław Kot tropiący z namiętnością w służbie państwowej wszelkich byłych „sanatorów” – piłsudczyków i beckowców, wśród których, jak uważał, Giedroyc miał zajmować ważne miejsce, szczególnie podczas swego pobytu w Rumunii. W tym okresie, żartował Giedroyc w liście do Stefana Kisielewskiego, „zyskałem sobie m.in. dozgonną przyjaźń i zaufanie prof. Kota” (s. 99). Według działających na Bałkanach informatorów profesora, Giedroyc – sekretarz ambasadora Rogera Raczyńskiego, miał być jedną z najważniejszych postaci piłsudczykowskiej konspiracji w Rumunii¹¹. Był on podług nich źródłem, z którego szły wszelkie „dyspozycje i wskazówki co do taktyki” piłsudczyków na tamtejszym terenie oraz „niewątpliwie jednym z głównych inicjatorów i ideologów sanacyjnej pracy w chwili obecnej”¹². Sam Giedroyc jak najbardziej zdawał sobie sprawę z tego, że jest obserwowany i kontrolowany. Wracając do tego okresu pisał po latach, iż „nieoceniony prof. Kot zorganizował coś na kształt tajnej policji, której zadaniem było pilnowanie osób uważanych za szczególnie niebezpieczne. Tak np. ministra Becka, który był internowany w Braşov, pilnowały policja rumuńska, ma się rozumieć, i policja niemiecka; ale przede wszystkim pilnowali go ludzie prof. Kota. Prawdopodobnie tutaj – tłumaczył Redaktor – powstała legenda o mojej działalności sanacyjnej, gdyż stosunkowo często musiałem przyjeżdżać do Braşov oficjalnie z ramienia ambasady bądź też by odwiedzić ministra Antoniego

¹⁰ J. Giedroyc, 1999, op. cit., s. 176.

¹¹ Szerzej: K. Kloc, 2018, s. 12–17.

¹² Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie (dalej AZHRL), Archiwum Stanisława Kota, sygn. 297, List Karola Alexandrowicza, Józefa Kisielewskiego, Jerzego Kurcjuśza, Tomasza Kuźniarza, Adama Macielińskiego, Pawła Zaleskiego do Władysława Sikorskiego z listopada 1940 r.

Romana, który był internowany razem z Beckiem¹³. Pośrednikiem pomiędzy Giedroyciem a Beckiem miał być Józef Winiewicz – przed wojną współpracownik „Buntu Młodych” oraz redaktor „Dziennika Poznańskiego”. Przebywał on jesienią 1940 roku w tureckim Stambule. Winiewicz, jak donoszono, „jest drugim ideologiem obecnej sanacji i utrzymuje najściślejszy związek z Giedroyciem¹⁴. Ponadto znajdował się on „zawsze w bliskich stosunkach z panem Giedroyciem, który robi obecnie wrażenie jego szefa lub pośrednika pomiędzy właściwym szefem, którym jest Beck, a ośrodkiem stambulskim¹⁵”.

Echo tych spraw odnajdujemy także w późniejszym okresie. Nie jest przypadkiem, że Czapski w liście do szefa „dwójki” przy 2. Korpusie Polskim, ppłk. Wincentego Bączkiewicza, mającego wiele do powiedzenia w kwestii organizacji pracy wydawniczej w wojsku, końcem 1944 roku pisał: „ofiara Twego urazu antysanacyjnego [...] padł Giedroyc”. Dalej, broniąc przyjaciela, autor *Na nieludzkiej ziemi* dociskał, iż „wątpię, czy wiesz, że pisma Giedroycia «Bunt Młodych» i «Polityka» były pismami, które były najwięcej konfiskowane ze wszystkich pism w Polsce, że za artykuł *Kirow czy Pieracki* w bujnie sanacyjnym okresie Polski Giedroyc został przez Kościałkowskiego przeznaczony do Berezy i tylko w ostatniej chwili udało się go uratować, pismo to prowadziło walkę z sanacją, podejrzewam, że śmielszą niż Twój współczesni współpracownicy z Tobą na czele, prowadziło wtedy, kiedy sanacja była siłą, a nie marą” (s. 62–63). Szczęśliwie jednak ów „uraz” nie był u Bączkiewicza stały i dzięki m.in. jego przychylności przed Giedroyciem dość prędko otworzyła się możliwość realizacji jego instytucjonalnych projektów (s. 25).

Dzieląc się kilkoma powyższymi uwagami, na tym chciałbym zakończyć to krótkie omówienie, zachęcając przy tym do samodzielnej lektury książki. Przywołany już tutaj Miłosz w recenzji z Giedroycia *Autobiografii na cztery ręce* napisał, że „to jakby pomnik przemówił i pozwolił nam słuchać siebie przez kilka godzin¹⁶. Toteż podkreślić należy, że dzięki Sławomirowi M. Nowinowskiemu Giedroyc, a właściwie ówczesny Giedroyc, przemówił raz jeszcze, dając nam – w czym niemała zasługa autora – kolejną okazję nie tylko do wysłuchania go, lecz także do refleksji nad jakże ważnym wycinkiem jego biografii i nade wszystko nad początkiem jego wielkiego dzieła. Jeśli rację miał Josif Brodski, że kultura to ucieczka od banału¹⁷, to również ta stworzona przez Giedroycia, wzięta w cudzysłów w tytule jego czasopisma, stale podążała tą drogą.

Krzysztof Kloc*

* Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie, Instytut Historii i Archiwistyki, e-mail: krzysiek.kloc@gmail.com; krzysztof.kloc@up.krakow.pl

¹³ J. Giedroyc, 1999, op. cit., s. 88.

¹⁴ AZHRL, Archiwum Stanisława Kota, sygn. 297, List Karola Alexandrowicza, Józefa Kiselewskiego, Jerzego Kurcjusza, Tomasza Kuźniarza, Adama Macielińskiego, Pawła Zaleskiego do Władysława Sikorskiego z listopada 1940 r.

¹⁵ AZHRL, Archiwum Stanisława Kota, sygn. 297, List Jerzego Kurcjusza do Stanisława Kota z 18 listopada 1940 r.

¹⁶ Cz. Miłosz, 2004, op. cit.

¹⁷ J. Brodski, 2016, s. 80–86.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie

Archiwum Stanisława Kota

Opracowania

Brodski J., 2016, *Pochwała nudy*, przekład A. Kołyszko, M. Kłobukowski, wybór i oprac. S. Barańczak, wstęp I. Grudzińska-Gross, Kraków.

Franaszek A., 2018, *Herbert. Biografia*, cz. 1, Niepokój, Kraków.

Giedroyc J., 1999, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. i posłowiem opatrzył K. Pomian, wyd. 3, Warszawa.

Giedroyc J., Kołakowski L., 2016, *Listy 1957–2000*, wstępem poprzedził P. Kłoczkowski, oprac. i przypisami opatrzył H. Citko, Warszawa.

Giedroyc J., Miłosz Cz., 2012, *Listy 1973–2000*, oprac. M. Kornat, Warszawa.

Kieniewicz S., Wereszycki H., 2017, *Korespondencja 1947–1990*, wstęp i opracowanie E. Orman, wyd. 2 uzupełnione i poszerzone, Kraków.

Kloc K., 2018, *Władysław Sikorski, piłsudczycy i „beckowcy”... Przyczynek do życia politycznego polskiego wychodźstwa podczas II wojny światowej*, „Biuletyn Informacyjny Studium Polski Podziemnej” 13, s. 12-17.

Miłosz Cz., 2004, *Tajemniczy pomnik*, [w:] idem, *O podróżach w czasie*, oprac. J. Gromek, Kraków.

Nowinowski J.M., 2018, *Jerzy Giedroyc w 1946 roku*, Gdańsk.

Tomkowski J., 2018, *Wstęp*, [w:] *Polski esej literacki. Antologia*, wstęp i opracowanie J. Tomkowski, wyd. I, Wrocław.